Nr. 64. Kraków, Czwartek 19 Marca 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadsełać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Dockski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza. koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9. Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków, 18 marca.

Wobec ważnych zmian, jakie zajść mogą nie bawem w całej wewnętrznej polityce austryackiej, coraz silniej zaznacza się kwestya, jakie stanowisko zająć powinno Koło polskie w parlamencie, na jakich warunkach ono wejść może w skład większości i jakie na pierwszy plan wysunąć ma ze swej strony postulata. Kwestya to, w dobie przesilenia, na jaką się zanosi, — niesłychanej dla kraju doniosłości: od roli, jaką odegrać zechce teraz Koło polskie, zależeć będzie już nietylko dalszy, więcej lub mniej korzystny rozwój interesów kraju naszego, lecz cały kierunek polityki austryackiej.

W kwestyi powyższej otrzymujemy od jednego z przyjaciół naszych politycznych następujące uwagi i projekta, — które ze wszech miar zasługują, aby je na tem miejscu poddać światłej rozwadze czytelników:

Wszelkie programy, czy to program lewicy naszego Sejmu, czy program koła zachowawczego — nie dają żadnej podstawy do utworzenia sobie pojęcie, jakie stanowisko nasza delegacya ma dzisiaj zająć w Wiedniu. To co owe programy wyrzekły, nie bardzo przydaje się do obecnej sytuacyi, bo kiedy były układane i ogłoszone, ani przewidywano, jaki będzie wynik wyborów. Hr. Taaffe doznał po wyborach bez wątpienia największej niespodzianki i rozczarowania; w komunikacie, wyjaśniającym powody nagłego rozwiązania Izby, dotychczasowa większość była napiętnowana jako niepewna i nieudolna; spodziewano się przeto, że skład nowej Izby będzie dla hr. Taaffego tak pomyślnym, że mu się uda łatwo utworzyć inną, poważniejszą liczebnie, więcej zwartą i do jednolitego energicznego działania więcej uzdolnioną większość. Skutek jest wręcz przeciwnym, niż się spodziewano. Utworzenie większości, czy ze stronnictwem liberalnej lewicy, czy bez niej, dotąd się nie udało, a czy się uda, to bardzo problematyczne. System dotychczasowy rządzenia hr. Taaffego, ujęty w słowach *„durchfretten-fortwursteln“*, zupełnie niedopisał.

Tymczasem w wszelkich kombinacyach Koło polskie odgrywa ważną a nawet decydującą rolę. Co ono postanowi, to zupełnie niewiadomo, bo wszystko, co o przyszłem stanowisku Polaków dotąd można było wyczytać lub usłyszeć, jest czczym domysłem lub gorącem życzeniem. Jedynie oświadczenia p. Jaworskiego, byłego prezesa Koła polskiego, z których wynika, że Koło polskie weźmie pod rozwagę ewentualność utworzenia z klubem liberalnych Niemców wspólnej większości, zasługuje na zanotowanie. Wzięcie pod rozwagę takiej ewentualności nie jest bynajmniej zapowiedzią, a jedynie wskazówką, że porozumienie się Koła polskiego z klubem lewicy i wspólne działanie jest możebnem — oczywiście na podstawie dokładnego układu i szczegółowych warunków.

Przeciwnie liczne rady i wskazówki, inspirowane z Wiednia do dzienników konserwatywnych w Galicyi, a szczególnie do *Czasu* oraz twierdzenia, mające pozory komunikatów w niektórych dziennikach wiedeńskich, przedstawiają obecne położenie tak jak gdyby Polacy z klubem liberałów niemieckich pod żadnym warunkiem porozumieć się nie mogli, bo Niemcy liberalni — ewentualnie w porozumieniu z innemi grupami niemieckiemi, które bądź-jak-bądź mają charakter specyficznie niemiecki z zachceniami centralistyczne, — wezmą zawsze górę nad Kołem polskiem, nie zgodzą się na żadne ustępstwo na rzecz narodowości polskiej i autonomii Galicyi, więc Polacy za narzędzie w ich ręce oddawać się nie mogą, gdyż współdziałaniem swojem przyczyniliby się tylko do utrwalenia wpływu Niemców i centralizmu, — atoli te rady i wskazówki zapowiadają z wszelką stanowczością, że Koło polskie bez zastrzeżeń stanie po stronie hr. Taaffego, bo jemu ufa w zupełności.

Te domysły pełne trwogi, jak się zdaje, pochodzą po części od grup słowiańskich, które obawiają się dla siebie zgubnych skutków takiej kombinacyi, po części od grup skrajnie konserwatywnych, bo dla tych zniknęłaby nadzieja zmiany ustaw szkolnych i poddania ich pod szczególną opiekę duchowieństwa. Czy obawa grup słowiańskich jest uzasadnioną, to bardzo wątpliwa rzecz, bo najpierw te grupy mogą również przyłączyć się do większości na podstawie wspólnego programu, jeżeli — oczywiście — w ten program nie wchodzą zachcianki reakcyjne; a program taki będzie i dla nich możebny, jeżeli dla Koła polskiego możebnym będzie, tj. jeżeli przynajmniej sprawy szkolne będą pozostawione w całości zakresowi sejmów krajowych, do czego oczywiście potrzebną będzie zmiana konstytucyi w duchu autonomicznym.

O zapewnieniu swobodnego rozwoju narodowości, o „autonomii narodowości“ — jak się dzisiaj mówi — czyta się teraz dość często, ale trudno zrozumieć właściwe znaczenie tego żądania. Dotąd mówiono o autonomii krajów koronnych i o równouprawnieniu narodowości, wystarczy zatem tę autonomię rozwinąć a równouprawnienie szczerze i sumiennie wykonywać, a nie będzie potrzeba nowych rękojmi dla „autonomii narodowości“. Próba zmierzająca do ugody między dwoma narodami w Czechach, mająca zapewnić „autonomię narodową“, nie udała się wcale i powinna służyć za przestrogę, że tą drogą nie daleko się zajdzie.

Atoli i co do autonomii krajów koronnych, sprawy tak powszechnie znanej, zachodzą ważne wątpliwości, które tu odważam się podnieść. Zasada autonomii prowincyonalnej jest piękną, ale w takich warunkach, jakie są w Austryi, jednakowo wymierzoną i wykonaną być nie może, — a żądanie jej nie opiera się bynajmniej na jednakowych podstawach. Przecież i powiaty i gminy mają również autonomiczny zakres władzy, a jednak tak często, szczególnie u nas, podnoszono z zupełną słusznością, że równość w wymiarze przyznanej autonomii stworzyła stosunki wielce anormalne; gminy większych miast mają tego zakresu za mało, są przeto skrępowane w użytecznem działaniu, drobne wiejskie zaś mają za wiele — i dla tego nie mogą podołać obowiązkom ze szkodą własną i kraju. Stąd pochodziły pomysły różnych zmian ustawy obowiązującej i uchwalenia różnych sposobów i środków paliatywnych.

Toż samo jest z autonomią krajów. Zakres ustawodawczej władzy Sejmów krajowych jest ten sam dla wszystkich, czy one mają 5.837.603 ludności jak Czechy, lub nawet 6,578.364 ludności, jak Galicya — według ostatniego spisu ludności, — czy też 173.872 jak Salzburg, lub nawet 116.216 jak Vorarlberg, t. j. prawie tyle, jak wiele powiatów galicyjskich n. p. Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Łańcut Przemyśl, Rzeszów, Tarnopol, Złoczów, z których każdy ma więcej ludności, niż Vorarlberg o trzech powiatach, a prawie tyle, jak Salzburg o pięciu powiatach. Karyntya, Gorycya z Gradyską, Istrya. Krainia nie o wiele różnią się od wymienionych, bo liczba ludności ich jest znacznie niższą od pół miliona.

Czego takie kraje zasobami własnych sił ekonomicznych, i podatkowych, własną energią i wiadomością zdziałać nie mogą, to łatwo przyszłoby takim ludnym krajom, jak Galicya i Czechy, przeto zakres władzy ustawodawczej powinien dla nich być o wiele szerszy, przez sam wzgląd na dobro państwa, aby te siły drzemiące obudzić i zużytkować.

Gdyby Austrya była państwem jednolitem pod względem narodowym, lub gdyby całość jej miała jedną wspólną przeszłość dziejową, jednakowy przebieg rozwoju cywilizacyjnego, podobne przynajmniej warunki ekonomiczne, wówczas łatwo dałaby się była podzielić pod względem administracyjnym na mniej-więcej równe prowincye o takim samym zakresie władzy ustawodawczej Sejmów, a wykonawczej namiestników; każda prowincya miałaby u siebie takie same władze administracyjne sądowe, wojskowe, kościelne, naukowe i t. p.

Ale ponieważ Austrya rozwijała się w toku dziejowym na innych warunkach, i rozmaitości swoich części składowych, mimo wytrwałych kilkakrotnych usiłowań, zatrzeć nie potrafiła i w przyszłości mimo nowych wysiłków stronnictwa centralistycznego nie zatrze, przeto nie pozostaje nic innego, jak zakres autonomiczny zmienić, a miarę zastosować do liczby ludności i rozmiaru krajów koronnych.

Dla Niemców liberalnych i centralistycznych, a między konserwatystami, którzy pozornie należeli w dawnej Izbie poselskiej do autonomistów, jest również wielu centralistów, — taka przemiana konstytucyi jest kamieniem obrazy, według ich twierdzenia takie przekształcenie stosunków doprowadziłoby do rozbicia państwa; wszelkie żądanie rozszerzenia autonomii uważają za groźbę rozluźnienia i osłabienia państwa; we własnym interesie, który identyfikują z interesem państwa, pracowali i pracują w odwrotnym kierunku, bo dążą wyraźnie do administracyjnego podziału Tyrolu na dwie części: niemiecką i włoską. Czech na niemiecką i czeską, Galicyi na polską i ruską, bo tylko przy rozdrobnieniu krajów można utrzymać szczupły zakres autonomii, wszystkiem zarządzać szczegółowo z Wiednia i żywiołowi niemieckiemu dać przewagę nad całością przynajmniej w sprawach ważniejszych, oddając drobniejsze jako zabawkę drobnym krajkom i ich wątłym organizmom narodowym.

Takie było zapatrywanie liberalnej lewicy wówczas, kiedy stała u steru państwa, takie wtedy, kiedy była w zawziętej opozycyi, takiem jest i teraz, a przecież mimo to była chwila, kiedy właśnie to samo stronnictwo mając władzę w rękach, gotowe było przyznać Galicyi znacznie szerszy zakres autonomii. Gotowe było zrobić takie ustępstwo, ale tylko jednej Galicyi, aby z tem większą swobodą mogło rządzić w innych krajach.

Otóż teraz po tylu próbach rządzenia systemem Schmerlinga, Belcredi'ego, Hohenwartha, Lassera, Taaffego, nadszedł czas zastanowienia się nad tem, czy nie należy zmienić konstytucyi w tym duchu, aby krajom większym, intelektualnie i finansowo silniejszym, oddać szerszy okres działania autonomicznego, a więc pod względem ustawodawstwa i administracyi rzucić dotychczasowy szablon, jednakowy dla wszystkich, a uwzględniać właściwości i odrębne warunki krajów przez wzgląd na dobro tych krajów, które jest warunkiem pomyślności i potęgi państwa. W szerszym przyznanym zakresie autonomii znajdą się środki pogodzenia i pojednania poważniejszych narodów nie równie prędzej, niż w systemie dotychczasowym hr. Taaffego, który Bogiem a prawdą nie tylko nie był wcale autonomicznym, ale przeciwnie zasadę autonomii znacznie nadwątlił.

Sądzę, że myśl rzucona godna jest zastanowienia; chwila obecna jest nader dogodną, należy z niej korzystać, polityczne kwestye sporne raz odpowiednio załatwić, aby ze spokojem można było przystąpić do długiego szeregu innych spraw ekonomicznych i społecznych, których rozwiązanie jest również bardzo pilne.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarczego.

Lwów, 17 marca.

Dwudzieste szóste walne zgromadzenie rady ogólnej Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, rozpoczęło się dziś o godzinie 10 rano w wielkiej sali ratuszowej. Na posiedzenie przybyli: marszałek ks. Sanguszko i namiestnik hr. Badeni. Funkcyę komisarza rządowego pełni radca dworu hr. Łoś.

Obrady otworzył wiceprezes dr. Piotr Gross krótką przemową. Powitawszy serdecznie delegatów i naczelników władz autonomicznych i rządowych którzy zaszczycili zgromadzenie swoją obecnością, podniósł p. wiceprezes, iż rolnictwo nasze znajduje się w krytycznem położeniu, a tylko wytrwała i zbiorowa praca, oraz szczęśliwe zakończenie rokowań w sprawie ceł, mogą rolników uratować od materyalnej ruiny. Niech nas nie ogarnia apatya i zwątpienie — kończył dr. Gross — pracujmy, ale razem, łącznie, a wtedy może będzie lepiej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, odczytał sekretarz spis delegatów, mianowanych przez bratnie Towarzystwa.

Towarzystwo poznańskie reprezentuje hr. Włodzimierz Dzieduszycki, krakowskie pp. Karol Czecz i Adam Jędrzejowicz, Kółka rolnicze p. Tomasz Rylski, Towarzystwo galicyjskie leśne pp. Antoni Góralczyk i Jan Ligman, Towarzystwo wiedeńskie p. Jan Breuer, Towarzystwo goryckie, opawskie i kraińskie, karyntyjskie, kroackie, linckie i styryjskie p. Hipolit Morgenbesser.

Sprawozdanie z czynności komitetu za r. 1890 przyjęto bez dyskusyi.

Ze sprawozdania komitetu Towarzystwa gospod. dowiadujemy się, że subwencye, uzyskane na cele Towarzystwa w roku 1890 przedstawiają następujące cyfry: Subwencye państwowe: w dziale naukowym i statystyki 7550 złr., w dziale chowu zwierząt, produkcyi roślin i wystaw 21.950 złr., razem przeto subwencye rządowe wynosiły w r. 1890 29.500 złr. Subwencye krajowe wynosiły w r. 1890 kwotę 6240 złr.

Subwencyę, wyznaczoną na wykłady rolnicze dla włościan, rozdzielił komitet Towarzystwa w ten sposób, iż udzielił Towarzystwu „Kółek rolniczych 1200 złr., „zjednoczonemu Towarzystwu dla pszczelnictwa i ogrodnictwa“ 490 złr., na urządzenie wędrownych wykładów o uprawie i wyprawie lnu 290 złr. Subwencya, wypłacona zarządowi „Kółek rolniczych“, została użytą podobnie, jak w latach poprzednich na odbycie lustracyj gospodarstw włościańskich połączonych z odpowiedniemi pouczeniami. Czynność ta została poruczoną lustratorom pp. Wiśniewskiemu, Gawareckiemu, Szybińskiemu i Biedroniowi, ogółem zwidzono w ten sposób 171 gmin.

Działalność, z pomocą subwencyi ministeryalnej podjęta skierowaną była ku zebraniu i zestawieniu dat z dziedziny statystyki rolniczej, uznanych za potrzebne przez ministerstwo rolnictwa. Komitet przedłożył ministerstwu następujące prace:

a) Dodatkowo do wykazu zbiorów z r. 1890, przedłożył komitet szereg uwag, rzucających bliższe światło na ilość i jakość zbioru poszczególnych ziemiopłodów.

b) Zbiór wykazów z cenami targowemi ziemiopłodów, praktykowanemi w ważniejszych punktach handlu zbożowego we wschodniej części kraju.

c) Wykaz z zestawieniem dat, odnoszących się do produkcyi owoców w r. 1889.

W ciągu wiosny, lata i jesieni, aż do końca października 1890 zbierał komitet jak w latach poprzednich, peryodyczne doniesienia o stosunkach atmosferycznych, o postępie i stanie zasiewów, z kolei o rezultacie zbiorów i na podstawie tych doniesień składał ministerstwu co dwa tygodnie zwięzłe relacye.

Komitet podnosi w swem sprawozdaniu jako fakt pocieszający, iż w ciągu ostatniego roku wzrósł dość znacznie zastęp współpracowników w sprawach statystyki gospodarskiej.

Mając na względzie częste zgłoszenia właści-

Od maja do sierpnia.

Kartki z pamiętnika nauczyciela.

Przepisała

Marya Waligórska.

3 (Ciąg dalszy).

Weszliśmy. W pierwszej chwili tak mi się w oczach zaćmiło, że nie widziałem kto właściwie znajduje się w pokoju. Zdawało mi się, że czteroskrzydlny wiatrak młynkuje po mojej głowie i wszelką myśl ze zwojów mózgowych wywiewa. Instynktownie, automatycznie, jak kozieł, prowadzony wśród pieniów tragedyi na ofiarę Dionyzowi, postępowałem krok w krok za Mickim. Złożyliśmy głęboki ukłon, ale szczerze przyznaję, że w mojem pomięszaniu nie wiedziałem, komu był przeznaczony. Potem usłyszałem moje nazwisko, wygłoszone przez Mickiego.

— Bardzo mi miło — odparł głos oschły, bezdźwięczny. Głos ten, nie obcy mi już, podziałał na mnie jak strumień zimnej wody, przywrócił mi całą siłę i przytomność umysłu. Podniosłem głowę i ujrzałem przed sobą kanapę staroświeckiego fasonu, pokrytą białym pokrowcem, a na tem białem tle ciemną plamę w postaci czegoś bardzo podobnego do kobiety. Wieku jej niepodobna oznaczyć, nalane rysy jej twarzy nie mają żadnego wyrazu ani typu, cerze i włosom niepodobna przypisać stanowczo żadnego koloru, jednem słowem w całym jej wyglądzie nie ma nic ściśle oznaczonego, wyjąwszy śnieżnej białości kołnierzyka i mankietków. Wskazała nam miejsca ruchem drewnianego manekina.

— Szwagra mojego, radcy, nie ma w domu — zaczęła monotonnym, trochę nosowym głosem, — ale sądzę, że wkrótce powróci. — Zwróciła się do Mickiego.:

— Co słychać u Marychny, pan tam był wczoraj? podobno jej kucharka znów się upiła i awanturę ze stróżką zrobiła? — Szare, na wierzch wysadzone oczy wpiła w Mickiego, z chciwą ciekawością oczekując odpowiedzi. Ja więc mogłem bez uchybienia formom grzeczności rozejrzeć się po klatce, w której przebywał mój śliczny ptaszek.

Na tym punkcie zawód mnie spotkał. Daremnie upatrywałem śladów rączki, która z tak artystycznym smakiem ułożyła bukiet z traw i niezabudek. Wszystko tu było sztywne, zimne, małomieszczańskie. Z każdego sprzętu wiała pedanterya, granicząca z martwotą. Posadzka zasłana siecią sukna w różnych kierunkach, wyzierała miejscami niepokalanie czysta i błyszcząca. Fotele i kanapa ponakrywane śnieżnemi, krochmalonemi pokrowcami, śliskie i niemiłe, szumiące, odstraszały od siedzenia. Właśnie wzrok zatrzymałem na stole, okrytym szydełkową serwetą, na którym spoczywała patarafka z włóczek kolorowych, a na niej lampa, uwieńczona jeszcze kanarkiem z włóczki, gdy do pokoju weszła... ona.

Jak promień słońca ogrzewa i złoci najbrzydszą nawet miejscowość, tak jej wejście upiększyło ten niesmaczny salonik. Wszystko zdawało się ożywiać w jej obecności, nawet ciocia wydała mi się mniej szarą. Micki w dalszym ciągu bawił ciocię (szczególne upodobanie), a my rozpoczęliśmy gawędkę taką poufną i serdeczną, jakby nasza znajomość od dawna się datowała. Wspominaliśmy nasze pierwsze spotkanie i, rzecz dziwna, nie wstydziłem się w tej chwili ani skoku przez rzeczkę, ani nieudanego ukłonu. Jak długo trwała nasza rozmowa, nie umiałbym ściśle oznaczyć, jak również nie umiałbym dosłownie jej powtórzyć. Doznawałem wrażenia, że z jej ustek płyną nie słowa, ułożone w zdania, ale jakieś dźwięki, z których tworzy się cudowna melodya, upajająca mnie narkotycznie. Straciłem poczucie miejsca i otoczenia...

— Helciu, zdaje mi się że kurz opadł na fortepian; zawołaj Resi, niech go zetrze — zbudził mnie do rzeczywistości oschły, wstrętny głos z kanapy. Znienawidziłem w tej chwili ideał porządku i tę jego szarą, bezmyślną kapłankę.

Panna Hela zarumieniła się leciuchno, wyszła i po chwili wróciła, prowadząc za sobą służącą, zbrojną w ścierkę i opylaczkę.

— Zdaje się, że nie doczekamy się pana radcy — odezwał się Micki, wstając; — i tak nadużyliśmy gościnności pań.

— Bardzo mi było przyjemnie — odparła ciocia; — w każdą niedzielę rodzina i garstka bliższych znajomych zbiera się u mnie o 4-tej na *kawkę*, proszę pamiętać...

Panna Helcia nic się nie odezwała, ale taką zapraszającą zrobiła minkę, że jutro iść muszę koniecznie.

— No, cóż? — zapytał mię Micki na ulicy, — jakże się koledze podoba?

— Jakżeby się mogła nie podobać — odparłem, z trudnością powstrzymując bardziej gorące wyrazy zachwytu.

— Ale ja nie mówię o pannie, ta już sprawę wygrała przed poznaniem; ale dom, ciocia?...

— No... to się podobać nie może.

— Wyborny sobie! ha, ha ha — zaśmiał się serdecznie, — czekaj, na *kawie* niedzielnej poznasz jeszcze ciocie: Marychnę i Julisię.

4 czerwca.

No, i poznałem dwie trzecie ciotek panny Heli, co w połączeniu z jedną trzecią, poznaną pierwej, tworzy całość tak ponętną, że radbym się z nią nigdy więcej nie spotkać, gdyby...

Ach, czemu fiołki kryją się w zwyczajnem zielsku!

Ciekawy jestem, czy każda młoda panienka musi mieć ciotki i czy wszystkie takie miłe?!.. Te trzy przypominają mi zawartość arki Noego: tam było po parze, tu po jednej z każdego gatunku.

Ciocia Marychna, vulgo pani Stieglitz, to *antidotum* na małżeństwo i macierzyństwo, chociaż jedno i drugie zdaje się uprawiać z zamiłowaniem. O „swoim małżonku“ mówi z lukrecyową słodyczą, charakterystycznie pociągając długim liliowym nosem. Potem bezpośrednio z czułą troskliwością obciera wiecznie wilgotne także już liliowate noski swoich dwóch córeczek, Lili i Mili jakby tym aktem dawała świadectwo swego przywiązania do ukochanego małżonka.

Ciocia Julisia najmłodsza i zarazem najnieznośniejsza ze wszystkich. Stara, zdaje się więcej niż czterdziesto letnia panna (z pewnością panna) nie zupełnie jeszcze zdecydowana na stronę dewocyi. Miewa jeszcze zalotne ruchy głową i naiwne trzepotanie rączkami, co przy jej powierzchowności sprawia wrażenie lekkiego pomieszania zmysłów. Ogromnie zamiłowana w strojach, zresztą nie tyle pozbawiona gustu, co sensu w dobieraniu ubioru stosownie do wieku. A najokropniejszem jest to, że ona jednako prawie ubiera się ze siostrzenicą; ten sam krój sukni, podobny kapelusz i kremowa wstążeczka na szyi. Kolor jej, który żółtym wydaje się przy różowo-białej cerze panny Heli, na pożółkłej zmiętej szyi jej ciotki odbija jak jasny krążek na prawidłowo usmażonym pączku.

Ciocia Zochna, bezdzietna, wdowa, jak się wczoraj dopiero dowiedziałem, to szara kapłanka ścierek i opylaczek, zastępuje zarazem pannie Heli matkę, która umarła przed kilku laty.

Czyż ja mogłem sobie wyobrazić, że to śliczne, swobodne stworzonko, które ujrzałem po raz pierwszy na tle zieleni łąk i błękitu nieba, żyje w otoczeniu takich trzech obrzydłych papug?... O, bo tylko z papugami można porównać te ciocie! każda gada swoją wyuczoną zwrotkę: jedna o porządku, druga o strojach, trzecia o „małżonku“ i „dzieciaczkach“. Przytem jedzą ciastka i popijają *kawkę*, kręcąc głowami i smakując ustami. Dodać do tego: te zdrobniałe imiona odpowiedne dla nich jak np. dla hippopotama albo zacnej małżonki słonia, pisk małych papuziąt, Lili i Mili, i ataki Resi ze ścierką i opylaczką, — bo wskutek większego ruchu, wywołanego obecnością kilku osób, pył się wzmaga, — to suma stanów wewnętrznych, wywołanych temi niedzielnemi wrażeniami, będzie się przedstawiała w nieskończenie wielkiem *minus*, staczającem walkę z *plusami* w postaci panny Heli! No jestem *gips*, jeżeli mnie ciocia Zoch na złapie jeszcze kiedy na niedzielną *kawkę*. Micki naturalnie nie przyszedł. „Garstkę bliższych znajomych“ zaprezentowałem ja *solo*. Gdyby choć z panną Helą pomówić można! ale ona tak wciąż zajęta posługiwaniem ciotkom, tak ciągle czegoś od niej żądają, że niepodobna uchwycić chwilki sposobnej.

Ślicznie jej było w pąsowym fartuszku, którego na szczęście ciocia Julisia, jako gość, przywdziać nie mogła. Jej jedynie wspomnienie łagodzi wstrętny obraz salonu z siecią sukna, mebli z białemi pokrowcami i trzech papug wokoło stołu, zalanego kawą i ulepionego ciastem przez *ablegry* cioci Marychny: Mili i Lili. (C. d. n.)

cieli obór prywatnych, dotyczące sprowadzanie bydła oryginalnego, jak również ze względu na potrzebę zmiany rozpłodników w niektórych oborach zarodowych, subwencyonowanych pełnej i półkrwi, powziął komitet myśl zajęcia się zakupnem rozpłodowego bydła za granicą, aby tym sposobem ułatwić interesowanym nabycie doborowego materyału do chowu. Informował się też komitet o cenach tegorocznych bydła rozpłodowego w Szwajcaryi, a gdy otrzymał wiadomość, iż są one wyższe jeszcze, niż po inne lata i za doborowe rozpłodniki w wieku mniej-więcej rocznym od 1200 do 2000 franków żądają zawiadomił o tem wszystkich zamawiających, którzy na opust z subwencyi liczyć nie mogli i zapytał ich, czy wobec takich warunków nie odstąpią od zamiaru sprowadzania bydła. Gdy atoli przeważna liczba zamówień potwierdzoną została, postanowił komitet wysłać za zakupnem bydła rozpłodowego do Szwajcaryi i Oldenburga komisyę, do której wybrani zostali pp.: Jan Breuer referent, Adam Konopka inspektor i Feliks Sandor, inspektor chowu bydła przy Towarzystwie rolniczem krakowskiem. Komisya w podróży swej zatrzymawszy się w okolicy salcburskiej celem zakupna 2 buhajów rasy pinzgauskiej, udała się do Szwajcaryi, stamtąd zaś wprost do Oldenburga.

W dalszym ciągu swego sprawozdania omawia komitet sprawę wystawy bydła rogatego w Wiedniu 1890 r. i odznaczonych wystawców galicyjskich.

W złotej księdze gospodarstwa i leśnictwa w Austro-Węgrzech, wydanej z okazyi powszechnej rolniczo-leśnej wystawy w Wiedniu 1890 roku, podaną jest ocena naszej wystawy bydła a wypowiedziane tam słowa, „że jakkolwiek trudne miała Galicya zadanie, wstępując w szranki współzawodnicze po wystawie bydła z Czech, Moraw i Śląska, to jednakowoż świetnie się z niego wywiązała“, świadczą o uznaniu, jakie kraj nasz w tej gałęzi gospodarstwa zyskał, co wobec tego, jak wiele pozostaje nam uczynić, aby stałe i trwałe źródło dochodów z ulepszonego chowu osiągnąć, niechaj będzie zachętą do dalszej wytrwałej w tym kierunku pracy.

Wnioski p. Juliusza Frommla, z dodatkowym wnioskiem p. Aleksandra Raciborskiego, dążące do ujednostajnienia ras bydła w kraju i żądające w tym celu ustawy, rozesłał komitet w myśl uchwały rady ogólnej Towarzystwa gospodarczego z roku 1890, wszystkim oddziałom z prośbą o dokładne ich zbadanie i przedłożenie opinii. Nadto postanowił komitet zwołać na naradę ze stosunkami kraju dobrze obeznanych gospodarzy i hodowców bydła, aby w tej samej sprawie zasięgnąć ich zdania. Narada ta odbędzie się w b. r., a wynik tejże, jak również treść odpowiedzi oddziałów, przedłożone będą najbliższej radzie ogólnej Towarzystwa gospodarczego.

Z uchwał, zapadłych na XXV radzie ogólnej, wykonano następujące: zamianowano p. Henzla delegatem na okręg bobrecki; zatwierdzono przeobrażenie się oddziału kołomyjskiego w pokucki; nowo mianowanym członkom honorowym ks. Colloredo-Mannsfeld, Szułdrzyńskiemu, Kurnatowskiemu i hr. Kwileckiemu przesłano dyplomy. Wniesiono do ministerstwa rolnictwa petycyę o udzielenie subwencyi na przeprowadzenie próbnych doświadczeń nad użyciem kainitu, na wydanie dziełka o nawozach sztucznych, w szczególności potasowych, wraz z instrukcyą do prowadzenia doświadczeń polowych. Wniesiono do Koła polskiego memoryał o spowodowanie rządu do jak najenergiczniejszej akcyi w kierunku zniżenia taryf kolejowych, tak w ruchu wewnętrznym jak w związkowym. Zarazem udano się do ministra Zaleskiego o poparcie tej sprawy. Przedłożono ministerstwu rolnictwa prośbę o zwiększenie subwencyi na r. 1890 na obory zarodowe; zaś do Koła polskiego odniesiono się z prośbą poparcia u rządu sprawy ujednostajnienia cen soli w całym kraju

Ogólna liczba wszystkich członków Towarzystwa wynosi 1321, a w porównaniu z r. 1889 podniosła się o 91 członków.

Ruch kasowy wynosił w przychodzie 135 053 złr. 96 ct. i tyleż w rozchodzie — razem zatem 270 107 złr. 92 ct

Sprawozdanie z czynności oddziałów za rok 1890 przedstawił p. Henzel Referent, skonstatowawszy, iż oddziały rozwijają się obecnie mniej pomyślnie, postawił wniosek następujący:

Rada ogólna uchwali:

Celem wspólnej narady, dotyczącej wprowadzenia potrzebnych reform w organizacyi oddziałów Towarzystwa gospodarczego, komitet centralny zaprosi w najkrótszym czasie wszystkich prezesów istniejących oddziałów.

Wniosek ten bez dyskusyi uchwalono.

Następnie przyjęto do wiadomości zlanie się oddziałów brodzkiego, kamioneckiego i złoczowskiego w jeden oddział.

Po udzieleniu absolutoryum komitetowi za rok 1890, uchwalono bez zmiany budżet na rok przyszły, przedstawiony przez p. St. Agopsowicza. Wybory trzech członków prezydyum i 4 członków komitetu odroczono do następnego posiedzenia. Sprawozdanie komitetu o ustanowionej komisyi krajowej dla spraw rolniczych (referent p. Lange) przyjęła rada do wiadomości.

Pp. **Pawlikowski** i **Paygert** wnieśli interpelacyę do komitetu w sprawie kainitu i zniżenia taryf od nawozów sztucznych. Odpowiedź na tę interpelacyę dał członek komitetu dr. Pilat, który wyjaśnił, iż komitet uzyskał częściowe zniżenie taryfowe.

Członek Wydziału krajowego, p. **Romanowicz**, odnośnie do interpelacyi p. Pawlikowskiego mówił o czynnościach Wydziału krajowego w kierunku podniesienia produkcyi kainitu. Ostatecznie uchwalono zaprosić inżyniera p. Syreczyńskiego, aby tenże na następnem posiedzeniu dał pewne fachowe wyjaśnienia co do produkcyi kainitu, a to na podstawie doświadczeń, zebranych za granicą. Referent p. Wł. Kozłowski przedstawił usiłowania komitetu w sprawie zmian w redakcyi czasopisma *Rolnik*, będącego organem Towarzystwa i wezwał ogół rolników do popierania tego, tak pożytecznego fachowego pisma.

W dalszym ciągu posiedzenia przedłożył p Górski, jako referent, wnioski oddziału przemyskiego, dotyczące podniesienia chowu koni. Wnioski te wywołały dłuższą dyskusyę. Ostatecznie uchwalono wniosek hr. T. Dzieduszyckiego:

Komitet Towarzystwa gospodarczego ma skłonić ministerstwo rolnictwa do zwołania ankiety, złożonej z delegatów rządu towarzystwa gospodarskiego i komitetu chowu koni, któraby zastanowiła się nad tem, jaką rasą należy poprawić konie robocze w kraju i wyjednała u rządu subwencyonowanie stajni zarodowych koni roboczych, a nadto w ogóle zajęła się sprawą podniesienia chowu koni.

Wnioski oddziału przemyskiego mają zaś być przedłożone tej ankiecie z tym dodatkiem, iż walne zgromadzenie je popiera.

Po uskutecznionym wyborze komisyi rachunkowej, odroczył przewodniczący posiedzenie do 5 godz. po południu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 marca.

Wiadomości *Czasu*, które przytoczyliśmy wczoraj, okazały się błędnemi. Hr. **Taaffe** konferował naprzód z osobna z drem **Plenerem** i baronem **Chlumeckym**. W sobotę odbyła się konferencya wspólna między prezydentem rady ministrów a obома przewodnikami lewicy. Hr. **Taaffe** oświadczył, że wraz z ministerstwem stoi na gruncie zasad, ogłoszonych w motywach rozwiązania Rady państwa. Pragnie on stanąć przed nową Izbą z obecnym **gabinetem i chce nczynić w nim zmiany dopiero po wyjaśnieniu się stosunków przy dyskusyi budżetowej**. Wszelkie umiarkowane żywioły z lewicy i prawicy są dla rządu pożądane. Hr. **Taffe** utrzymywał że sam może utworzyć większość, obejmującą 180 głosów, a więc zawsze większość, choć większość niewielką. W wielu wypadkach będą nawet Młodoczesi i niemieccy narodowcy głosować za przedłożeniami rządowemi. Z tych powodów nie może lewica stawiać ciężkich warunków i nie może wyłączać całych stronnictw z dotychczasowej większości przy tworzeniu nowej większości. Mimo tego wszystkiego jest on gotów na podstawie dotychczasowego *status quo* w sprawach narodowych i politycznych zapewnić lewicy w przyszłej większości stanowisko i wpływ, jaki się jej należy ze względu na jej liczbę. Nie istnieje także, zdaniem hr. Taaffego, dla lewicy żadna przeszkoda zgodnego głosowania za adresem, odpowiadającym motywom rządowym, ogłoszonym z powodu rozwiązania Rady państwa i mowie tronowej, w której tendencye polityczne grać będą tylko podrzędną rolę.

Przewodnicy lewicy skreślili natomiast warunki, pod którymi należeliby do większości i pod tym względem trzymali się programu stronnictwa, ogłoszonego w dniu 8 lutego. Oświadczyli oni, że gotowi należeć do większości, składającej się oprócz lewicy także z Koła polskiego i klubu **Coroniniego**, przyczem wyrazili nadzieję, że w wielu wypadkach z tą większością łączyliby się feudalni posiadacze wielkiej własności z **Czech** i część klerykałów. Hr. **Taaffe** odrzucił jednak tę kombinacyę głównie z tego powodu, że brak podstaw, aby **Polacy**, którzy stanowili znaczną część utworzonej tak większości, zgodzili się na taką kombinacyę. Konferencya wydała zatem ujemne rezultaty.

Z drugiej strony hr. **Hohenwart** rozwija podobno gorączkową działalność, aby frakcye prawicy, stojące pomiędzy **Czechami** a **Polakami** doprowadzić do połączenia, jeźli już nie w jeden klub, to przynajmniej w związek połączony wspólnym organem. Hr. **Hohenwart** pragnie w ten sposób połączyć klerykałów, **Słoweńców**, **Dalmatyńców**, reprezentantów feudalnej większej własności i staroczeskich posłów z **Moraw**. Morawscy **Czesi** skłaniają się jednak bardziej do połączenia się z Młodoczechami, jak do związku zamierzonego przez hr. **Hohenwarta**. Również i reprezentanci czeskiej feudalnej większości nie mają wielkiej ochoty do wykonania planów hr **Hohenwarta** a nareszcie i pośród klerykałów istnieje pewna niechęć do poddania się przewodnictwu inicyatora owego związku.

Narodni listy donoszą, że stanowisko hr. **Taaffego** wobec korony jest zawsze jeszcze niezachwianem, a *Morawska Orlice* dowiaduje się, że po skończeniu układów rządu z przewódcami stronnictw cesarz zawezwie do siebie przewódców stronnictw tak z lewicy jak i z prawicy.

Sytuacya jest zatem dotychczas niejasna i zawikłana, a utworzenie się większości parlamentarnej zawsze jeszcze bardzo wątpliwe. Tworzenie zaś większości od wypadku do wypadku nie może wyjść na dobre ani dla rządzących, ani dla rządzonych. Każdej chwili mogą wreszcie usiłowania, aby stworzyć chwilową większość, spełznąć na niczem i w chwili najmniej pożądanej sprowadzić przesilenie. W stosunkach takich musiałby rząd unikać wszystkiego, co z powodu politycznej lub narodowej tendencyi sprowadzić może zupełne rozbicie wszelkich stronnictw, a takie ciągłe unikanie wszelkich szkopułów osłabia zawsze siły i nie pozwala na żadne donioślejsze zmiany w istniejącym, a zdaje się niezbyt dogodnym *status quo*

Niepomyślny wynik rokowań hr. **Taaffego** z przewódcami lewicy gniewa oczywiście stronnictwo, które najliczniej reprezentowane w Izbie poselskiej pragnie wyzyskać tę liczebną siłę swoją. Organa prasy tego stronnictwa omawiają zatem owe wyniki sobotniej konferencyi i wyszydzają postanowienia tworzenia większości od wypadku do wypadku Na powtórzenie tych głosów wielce charakterystycznych brakłoby jednak miejsca.

Z Niemiec. Pogłoski o zmianach.

Znowu głośniej zaczynają się odzywać wieści o zachwianiu się stanowiska **Boettichera**, wiceprezydenta w gabinecie pruskim i zarazem sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych w radzie związkowej rzeszy niemieckiej. Pogłoska ta zaniepokoiła niemieckie dziennikarstwo liberalne o tyle, że równocześnie rozeszły się wieści o tem, iż Puttkamer wraca napowrót do służby. Puttkamer był wiceprezydentem w gabinecie pruskim przed Boetticherem; niedawno było słychać że obejmie naczelną prezydenturę prowincyi pomorskiej, teraz zaś jest mowa o tem, że wejdzie do gabinetu. Puttkamer jest wybitnym politykiem wyraźnej barwy konserwatywnej i stanowczego zdania. Czy rzeczywiście ma podstawę pogłoska o jego powrocie do rządów, to niewiadomo, ale to pewna, że od jakiegoś czasu w sferach rządowych w Niemczech i w Prusiech wieje coraz silniej duch konserwatywno-klerykalny, jak to widać, z odprawy, danej przez Capriviego stronnictwu wolnomyślnemu, i kilku wskazówek, świadczących o zbliżaniu się jego do prawicy. Zresztą były nawet pogłoski, które zapowiadały ustąpienie kanclerza Capriviego, a objęcie kanclerstwa przez Miquela. Na wszelki wypadek należy być przygotowanym na zmiany, bo bezpośrednie wpływy cesarza na rząd są takie, że wszelkie niespodzianki są zupełnie możliwe.

Kanclerz Caprivi w ogóle nie cieszy się życzliwością w stronnictwie konserwatywnem. Z tej strony doznał świeżo nagany w szpaltach dziennika *Kreuz-Ztg.* za wystąpienie swoje przeciw zbyt gorącym zwolennikom polityki kolonialnej, którzy żądali, aby rząd wysłał bezzwłocznie flotę na wody chilijskie dla obrony nibyto zagrożonych interesów Niemców. Dziennik ten dał kanclerzowi taką odprawę: „Według pojęcia niektórych ludzi zadanie marynarki wojennej ogranicza się do popierania armii lądowej w obronie brzegów własnego kraju. Ale to tylko cząstka powinności. Flota przywiązana do brzegów zeszłaby w końcu na „konną piechotę lub jazdę pieszą.“ Jak ryba tak okręt winien przedewszystkiem pływać, powinien flagę niemiecką obwozić po wszystkich morzach i pokazywać wszędzie, że Rzesza niemiecka jest żyjącą potęgą.“

W sferach stronnictwa środkowego po śmierci Windthorsta utrzymuje się mniemanie, że na razie nikt nie obejmie wyłącznego faktycznego przewodnictwa zwłaszcza że urzędownie takim przewodnikiem w parlamencie jest hr. **Ballestrem**, a w Izbie poselskiej sejmu pruskiego p. **Heermann**. Na rzeczywistego przewodnika życzy sobie przeważna część Schorlemera, który teraz z powodu choroby cofnął się od udziału w czynnościach politycznych.

Reforma ustawy wyborczej w Belgii.

Belgia — jak wiadomo — posiada konstytucyę pod niejednym względem więcej swobodną, niż inne państwa, ale ustawa wyborcza, wymagająca wielkiego cenzusu, dopuszcza do głosowania stosunkowo bardzo szczupłą liczbę mieszkańców i dlatego szerokie warstwy ludności nie mają wcale żadnych reprezentantów w Izbie poselskiej. Tu leży przyczyna, że głos reprezentanta klasy robotniczej nie może się odezwać w Izbie i upomnieć się o jakieś ustawy dla ochrony robotnika przed pokrzywdzeniem i wyzyskiwaniem, tu przyczyna wielkiego rozgoryczenia i częstych rozpaczliwych wysiłków warstwy robotniczej, objawiających się w zmowach i zaburzeniach. Z tych powodów upominanie się o zmianę ustawy wyborczej stało się powszechnem; na pewne ustępstwa zgodzili się nawet konserwatyści. Między tem stronnictwem, które dzierży teraz ster władzy, a stronnictwem umiarkowanych liberałów przyszło do kompromisu — i zgodzono się na wniosek, który rozszerzy cośkolwiek liczbę wyborców. Według tego wniosku prawo czynnego udziału w wyborach nie tylko płacącym podatek bezpośredni, ale i takim żonatym obywatelom, którzy przynajmniej dwie izby zamieszkują, — atoli posiadanie małego kawałka ziemi niema uprawniać do głosu. Ta sama zasada wyborcza ma być zastosowaną zaraz także w wyborach gminnych i prowincyonalnych. Projek tej zmiany przyjdzie jutro na porządek dzienny obrad.

Izba poselska we Francyi. Sprawa tonkińska. Święto robotników.

Między prezydentem Izby poselskiej **Floquetem** a przewodniczącym w komisyi cłowej p. Meline'm ułożono się, aby rozprawa nad powszechną taryfą cłową przyszła na porządek dzienny dopiero po feryach wielkanocnych. Odroczenie wiosenne sesyi nastąpi dn. 21 kwietnia, a dzień 19 kwietnia naznaczony na rozprawę nad interpelacyą, wniesioną przez rojalistycznego posła Montforta w sprawie tonkińskiej.

Ta sprawa stała się teraz bardzo głośną z powodu wiadomości niepokojących, jakie z Tonkinu nadeszły, a donoszących, że pojawienie się zdolnych oddziałów t. z. korsarzy, czyli raczej rokoszan, którzy zbrojnie opierają się rządom francuskim w Tonkinie. Według wiadomości, jakie z tamtych stron nadeszły z różnych źródeł, poza granicami posiadłości francuskich, a więc na terytoryum chińskiem, rokosz przeciw rządowi chińskiemu jest w powszechnym rozwoju. Ten ruch przeto po obu stronach granic ma to samo źródło i wspólny kierunek i zapowiąda się tem groźniej dla Francyi, że ci t. z. rokoszanie mają zachętę, pomoc i poparcie u swoich pobratymców po za granicami Tonkinu.

Delegaci centralnego komitetu paryskiego dla obchodu d. 1 maja złożyli w sobotę w ręce sekretarza prezydyum Izby, petycyę, a potem byli u prezydenta Floqueta. Ten oświadczył im grzecznie ale zimno, że petycyę wniesioną Izba rozpatrzy według przepisów regulaminu. Petycya domaga się, aby Izba osobną uchwałą uwolniła na dzień 1 maja wszystkich robotników, zatrudnionych w fabrykach i zakładach państwowych, aby mogli wziąć udział w „święcie robotników“.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 17 marca*).

Przewodniczy prezydent dr. **Szlachtowski**. Jeszcze przed otwarciem posiedzenia galerya przepełniona publicznością, wśród której znajduje się wielu techników krakowskich.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego sekretarz prezydyum p. Kosiński odczytuje nadesłane do Rady pisma: Namiestnictwo nadesłało obszerną odpowiedź, w znanej powszechnie sprawie zniesienia rozporządzenia magistratu m. Krakowa, który w myśl ustawy sanitarnej i na podstawie statutu, jako jedyna w mieście władza policyjno-sanitarna, polecił zamknąć izby szkolne równoległych oddziałów niższych klas gimnazyum św. Anny, w prywatnym domu p. Goetza umieszczone, ze względu iż zarówno młodzież jak i profesorowie, w izbach tych nad lodowniami się znadujących narażeni byli na utratę zdrowia. Przytaczamy poniżej końcowe ustępy pisma namiestnictwa dla wyjaśnienia, jakie stanowisko w tej dotkliwej dla miasta naszego i uczącej się młodzieży sprawie zajęło c. k. namiestnictwo. Oto odnośne ustępy:

„Wedle oznajmienia Rady szkolnej krajowej ocenienie i uznanie, czy jakie ubikacye przydatne na umieszczenie zakładu naukowego przez państwo utrzymywanego w szczególności też uznanie, czy pod względem zdrowotnym, te lub owe lokalności na cele takiego zakładu, mogą być używane, — jest wyłączną atrybucyą władz szkolnych, którym zakład podlega, które nad zakładem pod każdym względem wykonują nadzór, które za dobro zakładu pod każdym względem są odpowiedzialne. Gdy wobec zaznaczonego powyżej stanowiska władz szkolnych, mianowicie wobec przysługującego władzom szkolnym wyłącznego z ich odpowiedzialnością połączonego prawa nadzoru nad wspomnianemi zakładami naukowemi, inne władze nie są uprawnione do zajmowania się sprawami takich zakładów, a w szczególności sprawą ich umieszczenia, przeto i magistrat m. Krakowa nie był uprawniony do zarządzeń, poczynionych w lokalnościach szkolnych, o których jest mowa, a względnie do wydania orzeczenia, wyżej przytoczonego z dnia 18 lutego 1891 r., (zamknięcia owych lokalności), a poczynionem zarządzeniem, względnie orzeczeniem swojem, naruszył ustawę. Z tego powodu w myśl §. 118 statutu miasta Krakowa z dnia 1 kwietnia 1866 r. znoszę wspomniane orzeczenie magistratu jako naruszające ustawę i zawiadamiam jednocześnie o tem Radę szkolną krajową. Lwów, 11 marca 1891 r. *Badeni*

Prezydent dr. **Szlachtowski** wnosi, aby pismo powyższe odesłać do sekcyi III, która sprawą tą już się zajmowała.

R. m. dr. Pieniążek żąda, aby Rada dała natychmiast upoważnienie sekcyi do wniesienia rekursu przeciw orzeczeniu namiestnictwa w tej sprawie. Rada jednomyślnie zgadza się z tym wnioskiem.

Drugiem z rzędu pismem, nadesłanem do Rady z prezydyum c. k. namiestnictwa, było co następuje:

„Rada miasta Krakowa powzięła na posiedzeniu z dnia 12 lutego 1891 r. na wniosek Mieczysława Pawlikowskiego uchwałę wybrania komitetu z 10 członków, w celu przedstawienia wniosków ku uczczeniu pamięci konstytucyi 3 maja 1791 roku.

„Na posiedzeniu z dnia 17 lutego b r. przeprowadziła Rada miejska wybór powyższego komitetu a na wniosek wybranego komitetu uchwaliła na posiedzeniu z dnia 10 marca 1891 wysłać delegata na zebranie, zwołane przez Izbę adwokatów we Lwowie na dzień 14 marca b. r., w celu ułożenia programu obchodu uroczystości i polecić temuż delegatowi, by co do dalszego postępowania porozumiał się z wybranym przez Radę miejską komitetem.

„Następnie przeprowadziła Rada miejska wybór tego delegata.

„Ponieważ Rada miasta Krakowa powyższemi uchwałami z dnia 12 i 17 lutego i 10 marca 1891 r. przekroczyła przysługujący jej z mocy ustawy z 1 kwietnia 1866 r. zakres działania, zakazuję na podstawie § 117 statutu miasta Krakowa, przytoczonych na wstępie uchwał Rady m. Krakowa z dnia 12 i 17 lutego, oraz 10 marca 1891 r. Przeciw niniejszemu zakazowi przysługuje Radzie miasta Krakowa prawo rekursu do wys. Ministerstwa spraw wewnętrznych w przeciągu czterech tygodni“.

Lwów, 12 marca 1891 roku. *Badeni*

Po odczytaniu powyższego pisma również postanowiła Rada odesłać je do sekcyi prawniczej z wyraźnem poleceniem wniesienia rekursu do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Następnie odczytał sekretarz pismo członków *jury* dla oceniania obrazów artystów krakowskich, którzy postanowili jednomyślnie wziąć udział w międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Berlinie. Pismo to brzmi:

„Ze względu na wyjątkową doniosłość wystawy międzynarodowej w Berlinie, która po raz pierwszy otwiera sztuce polskiej możność zbiorowego w jednym dziale wobec zagranicy popisu, niżej podpisani jako członkowie *jury*, mającego właśnie orzekać o wartości dzieł, na tę wystawę przeznaczonych, w przekonaniu, iż należy nam wystąpić jak najokazalej, wobec zagranicznego świata, wnoszą do J. W. pana prezydenta niniejszą prośbę, ażeby raczył wyjednać od Rady miejskiej zezwolenie na wydanie z Muzeum Narodowego na wystawę berlińską dzieł następujących: „Kościuszko pod Racławicami“ Matejki, „Akwarella“ Kossaka, „Ellenai“ J. Malczewskiego „Na swojską nutę“ Wodzinowskiego, „Dwa pejzaże“ Kochanowskiego „Uczta“ Bokałowicza. Rada miejska, udzielając już raz podobnego pozwolenia dla reprodukcyi obrazu Brandta zastrzegła sobie prawo bezpośredniej ingerencyi w tego rodzaju wypadkach Dlatego też udajemy się do niej za wysokiem Twojem pośrednictwem J. W. panie prezydencie w mniemaniu, iż świetna Rada zrozumieć zechce, że tutaj nietylko interesa sztuki polskiej, ale i sława miasta Krakowa są po części zaangażowane.

Marceli Czartoryski, Juliusz Kossak, Adam Chmielowski, Maryan Sokołowski, Jacek Malczewski, Ludwik Michałowski, Antoni Piotrowski, Zygmunt Cieszkowski.

R. m. **Pawlikowski** zabrał głos dla wyjaśnienia żądania. Nigdy dotąd i na żadnej z światowych wystaw sztuki, sztuka polska nie stanowiła osobnego działu. Po raz pierwszy dopiero w Berlinie w roku bieżącym według zapewnień z kompetentnej strony dzieła sztuki polskiej będą stanowić osobny dział. Obowiązkiem jest naszym wszelkiemi siłami się starać, aby dział ten wypadł najświetniej. Mowca sądzi, iż dla pośpiechu Rada powinnaby bezzwłocznie udzielić zezwolenia na wysłanie wymienionych obrazów, tembardziej, iż i artyści twórcy owych dzieł a między nimi i mistrz Matejko zgadzają się z tem. Ostatni termin wysyłania obrazów oznaczono na 10 kwietnia a wobec tego pośpiech jest konieczny.

R. m. **Jakubowski** żąda odesłania pisma do komitetu Muzeum Narodowego. Zapewnia, iż komitet nie będzie przeciwnym wysłaniu owych obrazów, lecz trzeba będzie ułożyć warunki, zastrzedz bezpieczeństwo owych dzieł, słowem nie oddawać ich na łaskę i niełaskę.

W tymże duchu przemawia p. **Chrzanowski**, który żąda, aby obrazy były zaasekurowane i zapewnia, że decyzya komitetu Muzeum nie opóźni sprawy ekspedycyi. Również dr. **Jordan** oświadcza się za wysłaniem ze względów narodowych i honoru sztuki polskiej, lecz żąda dla normalnego toku sprawy, aby nie pomijać komitetu Muzeum Narodowego.

R. m. dr. **Asnyk** wnosi, aby Rada powzięła zaraz uchwałę, iż życzy sobie, aby obrazy te były wysłane, a sposób zabezpieczenia i oddania ich proszącym powierza komitetowi muzealnemu. W tymże duchu przemawia r. m. dr. **Pieniążek** a do wniosku dr. **Asnyka** przyłącza się r. m. **Pawlikowski** Rada uchwaliła wniosek dr Asnyka

Z porządku dziennego przystąpiła Rada do załatwienia wniosków komisyi teatralnej w sprawie oddania budowy nowego gmachu teatru. R. m. dr. **Kasparek** wniósł, aby ze względu, iż toczące się dyskusya dotykać może osób, zarządzono posiedzenie poufne przy drzwiach zamkniętych. Rada przychyliła się do tego żądania i prezydent zawiesił obrady jawne, polecając opróżnić przepełnioną galeryę.

HERMAN SUDERMANN.

Prawa młodości.

Przełożył z oryginału niemieckiego

WIKTOR DOLEŻAN.

4 (Dokończenie.)

III.

Leon Njelsberg do swego opiekuna (w pięć tygodni później).

Helgoland, 11 lipca 188…

Kochany Stryju! Ośmielam się niniejszem donieść Ci, że dzisiaj zaślubiłem powierzoną mej opiece pannę Leonię Walter, i proszę uniżenie o twe przekleństwo. Wychowałeś mnie tak nowomodnie, że sprawia mi pewną przyjemność przyjąć je na swoje barki. Ponieważ sam uwolniłeś mnie od obowiązków szacunku, wdzięczności i miłości synowskiej, więc skorzystałem tylko po prostu z mych „praw młodości“, które tak uroczyście głosiłeś. Uporządkowanie nadwyrężonych interesów zostaw mej głowie. Będzie dla mnie niewyczerpanem źródłem rozkoszy życiowej konieczność przebijania się przez świat bez Twego spadku, Twych poleceń, jako uczciwie pracujący i kochający człowiek. Widzę, że pojednanie między nami jest niemożliwe, dla tego mogę bez ogródki wyznać, że wielką sprawi mi przykrość nie módz patrzeć na Twe mądre, drwiące oko, spoczywające na mnie; lecz sądzę, że tak lepiej będzie; obawiam się bowiem, że już nigdy nie potrafię wzbić się do wyżyny wymaganych przez Ciebie zapatrywań na życie. Stałem się skromnym idealistą.

Jako taki miałbym Ci wiele do powiedzenia, cobyś prawdopodobnie uznał za śmieszne; jedną rzecz tylko muszę odwołać: że nierozsądnie oceniałem kobiety, nie znając żadnej prawdziwej kobiety. Twój Leon Njelsberg.

IV.

Ekscelencya Njelsberg do swego synowca.

Lobenstein, 13 lipca…

Niegodziwy! Przez ciotkę Reginę, którą tak grzecznie zostawiłeś w Pyrmont, dowiedziałem się o wszystkiem. Jesteś wyrodnym synem; nie sądziłem, byś po trudach, zadanych sobie przezemnie nad twem wychowaniem, tak naiwnie i bez najmniejszego przeczucia wpadł w łapkę, którą założyłem na ciebie. Rozumowanie moje było następujące: Co wolno, nie będzie miało dla niego ponęty; a że według niego wszystko mu wolno, będziesz musiał ty stary inwalido w miłości iść do grobu bez najmniejszej pociechy, że imię twe godnego znalazło następcę. Musisz więc kobietę otoczyć tyloma murami i tyle zakazów koło niej nagromadzić, by rozbudziła się jego żądza do przełamania tych zapor, zarazem jednak zostawić furtkę, by cześć jego nie poniosła szwanku. Tylko w ten sposób nauczy on się cenić wartość kobiety i czystą skłonnością ku niej zapała. Daj mu wśród miliona kobiet na ziemi jednę, której według własnego przekonania nie zdoła posiąść; a uśpiona namiętność jego młodości, pójdzie na to, jak na lep. Bogom niech będą dzięki. Udało się. Wprawdzie bardzo szybko i bez trudu. Wstydź się. W każdym razie spakujcie wasze rzeczy, dzieci, i spieszcie w objęcia z tęsknotą oczekującego was ojca i stryja

V.

Helgoland, 14 lipca…

Kochany Stryju! Nie czuję się dość silnym, by znieść tę szlachetną wspaniałomyślność, tem bardziej, że obchodzisz się ciągle ze mną z oględnością, jakiej się użycza tylko małoletnim Zawiniłem względem Ciebie, Stryju; moja wina, wyznaję to teraz; gdy Cię więcej kocham, niż kiedykolwiek. Traktujmy ją poważnie. Dla tego proszę o Twoje przekleństwo Należy się ono mnie słusznie. Żądam tego. Leon Njelsberg.

VI.

Lobenstein, 16 lipca…

Kochany Leonie! Czyż mam ogłosić w gazetach: „Dwoje dzieci zginęło; kto je odnajdzie, otrzyma sowitą nagrodę“. Lecz byś nie sądził, że ja ze słabości lub próżności robię dobrą minę do złej gry: Leonia jest właściwie mną córką. Widzieć was połączonych, było ostatniem wielkiem życzeniem mego życia. Nie dla siebie, lecz dla ciebie ją — wychowałem! No, teraz może przecież przyjedziecie. — —

KONIEC.

Kronika.

Kraków, 18 marca

Rada miejska na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu postanowiła na wniosek dra Weigla wezwać ubiegających się o budowę gmachu nowego teatru w Krakowie do przedłożenia w terminie do soboty bieżącego tygodnia do godziny 12 w południe dodatkowych ofert z wymienieniem procentów opustu od cen, za jakie przy licytacyi podejmowali się budować teatr.

Jury powołane do wyboru i oceniania dzieł sztuki, przeznaczonych na wystawę berlińską, w dalszym ciągu swoich zabiegów i starań, ażeby dział polski, uzyskany po raz pierwszy na międzynarodowej wystawie, mógł się najokazalej przedstawić, wniosło podanie do Rady miejskiej z prośbą o wysłanie z Muzeum Narodowego do Berlina kilku znakomitszych dzieł pierwszorzędnych naszych malarzy, jak „Kościuszko pod Racławicami" Matejki, peizaże Kochanowskiego, akwarela Kossaka, „Śmierć Ellenai" Malczewskiego i inne. Z podobną prośbą odwołało się „jury" również do osób prywatnych, ażeby zechciały bądź do dyrekcyi Tow. sztuk pięknych w Krakowie, bądź do reprezentacyi we Lwowie zgłaszać dzieła, znajdujące się w ich posiadaniu, a mogące się do działu polskiego na wystawie berlińskiej kwalifikować. W ten sposób przyrzekł książe Adam Sapieha wysłać na wystawę pełne wdzięku rysunki Stachiewicza „Podania ludowe", hr. Stanisław Badeni cały cykl tegoż samego artysty „Dziad i baba", a p. Ludwik Michałowski pięć najwspanialszych obrazów, prawdziwe perły swego niepospolitego zbioru.

Niemcy o obrazie W. Kossaka. Z okazyi uroczystego otwarcia wystawy obrazów w wiedeńskim Künstlerhausie, który to akt odbył się w obecności cesarza w niedzielę 15 bm., spotykamy w dziennikach niemieckich wzmianki o obrazach polskich artystów, którzy prace swe w salonie wiedeńskim wystawili. Z przychylną oceną spotkały się tam prace Ajdukiewicza, Pochwalskiego K. i Kossaka Wojciecha.

Ten ostatni wystawił głośny swój ostatni, tak przychylnie przez krytykę przyjęty obraz, który mieliśmy sposobność niedawno oglądać w Krakowie. — Charakterystycznemi a bezgraniczną nieznajomość naszego ducha narodowego i historyi znamionującemi są uwagi kilku dzienników o tym obrazie. — *N. freie Presse* pisze: „Historyczno-obyczajowy obraz, uderzający wrażeniem, zatytułowany „Wspomnienie lat dziecinnych", wystawił polski malarz W. Kossak. Rzecz dzieje się w małej polskiej mieścinie, ludność prawdopodobnie zachowywała się burzliwie i wskutek tego wezwano oddział kawaleryi dla nauczenia jej moresu. Prawdopodobnie odniosło to pożądany skutek, gdyż na ulicy widzimy już tylko rozzuchwalonych jeźdźców i kilka uciekających pań i panów, niewinnie przechodzących, na których kawalerzyści napadają szablami i nahajami."

N. W. Tagblatt ciekawiej jeszcze ocenia obraz. „Jest to — pisze ów dziennik — epizod rosyjsko-tatarski, czy tatarsko-rosyjski niewiadomego znaczenia."

Cesarz, obchodząc wystawę, wyraził się nader pochlebnie o obrazie naszego artysty; zainteresowany jego treścią, kazał sobie przedstawić autora, który udzielił monarsze bliższych szczegółów, dotyczących znaczenia i historycznego tła obrazu.

Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej w Krakowie jutro we czwartek, jako w dzień patrona stowarzyszenia św. Józefa, urządza w kościele św. Anny o godzinie 9 przed południem nabożeństwo doroczne, podczas którego chór stowarzyszenia odśpiewa stosowne pieśni zaś wieczorem odbędzie się wieczorek muzykalno-wokalny w lokalu stow. przy ulicy Szewskiej l. 4, II piętro. Program obejmują: Zagajenie ks. prezesa, chór męski, deklamacya, „Karpiel i Kapusta" dyalog, na zakończenie „Odludki i poeta", komedya w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry. Początek o godz. 8 wieczorem.

Konkurs. Po śmierci dra Ksawerego Liskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego, zawakowała posada dyrektora kraj. archiwum aktów, którą ś. p. Liske piastował. Na posadę powyższą postanowił Wydział krajowy rozpisać konkurs z terminem do 15 maja br. Ubiegający się o tę posadę ma wykazać się, że jest historykiem lub prawnikiem który pracami naukowemi z dziedziny historyi polskiej lub prawa polskiego złożył dowody, że czynnościami archiwalnemi zdoła kierować z umiejętną metodą i zrozumieniem przedmiotu.

Fundacya na pamiątkę rocznicy konstytucyi 3 maja. W celu trwałego uczczenia stuletniego jubileuszu konstytucyi 3 maja 1791 r. uchwalił wydział krakowskiej Izby adwokackiej na posiedzeniu dnia 9 bm odbytem, na wniosek prezesa Izby dra Lisowskiego, utworzyć stypendyum, wynoszące co najmniej 250 złr. rocznie, które przeznaczone będzie dla syna niezamożnego adwokata z krakowskiej Izby adwokackiej bez różnicy wyznania, poświęcającego się studyom na wydziale prawa i administracyi w uniwersytecie Jagiellońskim. Prawo rozdawnictwa będzie służyć każdoczesnemu wydziałowi Izby adwokackiej w Krakowie.

Wydział krajowy postanowił począwszy od 1 stycznia br. obniżyć gminie Psary pow. chrzanowskiego, obciążonej dodatkami do podatków, dochodzącemi do wysokości 115 prc., a przytem ubogiej, prestacyę uiszczaną na płacę nauczyciela z 210 na 100 złr.

Magistrat uchwalił wobec istnienia ogrzewalni, a raczej przytuliska miejskiego dla ubogich i w porze letniej, udać się do dyrekcyi policyi o położenie tamy szerzeniu się żebractwa po ulicach, placach i przed kościołami — szczególnie co do ubogich, nie przynależnych do gminy miasta Krakowa.

Filia kasy głównej krajowej w Krakowie rozpocznie urzędowanie z dniem 1 lipca b. r. w domu po ś. p. prałacie Schindlerze w ulicy Kanoniczej na ten cel wynajętym. Lokale są obszerne i widne.

Pobór do wojska z miasta Krakowa odbywał się w ubiegłym roku w szynku. Słuszne wyrazy nagany niewłaściwego co najmniej spełniania tego aktu urzędowego w przybytku Gambrynusa, zamieszczone podówczas w naszym dzienniku, uwzględniła obecnie c. k. komisya poborowa, — tegoroczna bowiem branka odbywać się będzie w porządnej i nieprzynoszącej ujmy urzędowemu aktowi sali cechu rzeźników krakowskich. Poczuwamy się do obowiązku wyrażenia podziękowania tym osobom, które wpłynęły na ową zmianę miejsca i w imieniu popisowych zanosimy nową prośbę, z nadzieją, iż jako łatwa do urzeczywistnienia, zostanie wprowadzoną w życie. Oto stało się zwyczajem, iż izba przylegająca do sali, w której zasiada komisya, tj. miejsce, przeznaczone do rozbierania się dla popisowych, z urzędu pozbawionem zostaje wszelkiego umeblowania, jak np. krzeseł, lub ławek. Popisowi, do rozlicznych warstw społecznych należący, zmuszeni są zdjętą odzież kłaść na ziemi i na ziemi też siadają, aby ściągnąć z siebie własną odzież. Zdaje się, że pozostawienie, lub umyślne przygotowanie krzeseł lub ław nie sprawi trudności służbie komisyi, — idzie tylko o to, aby zostało wydane odpowiednie zarządzenie.

Z uniwersytetu. Pp. Wilhelm Słapa, rodem z Andrychowa w Galicyi, i Leon Stefanowicz, rodem z Piedykowiec na Bukowinie, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Hrabianka Michałowska wniosła ofertę do gminy na odstąpienie placu budowlanego pod przedłużenie ulicy św. Anny i rozszerzenie ulicy Studenckiej i Loretańskiej.

Poświęcenie zakładu wodoleczniczego i łaźni parowych p. Kazimierza Henisza, urządzonych w domu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 6, odbędzie się jutro o godz. 1 po południu.

Mieszkańcy ulicy Studenckiej wnieśli podanie o zezwolenie na obsadzenie ścieków ulicznych klonami.

Z teatru. „Teść" pp. Ruszkowskiego i Abrahamowicza zgromadził znów wczoraj liczną bardzo publiczność, która się doskonale ubawiła. Jutro we czwartek „Teść" po raz czwarty, a w sobotę na benefis pani Wolskiej „Mentor", trzyaktowa komedya hr. Fredry, syna.

Wychodźtwo. Wczoraj i dzisiaj powstrzymała policya w tutejszym dworcu od dalszej podróży sześciu wychodźców do Ameryki, częścią jako nie posiadających dostatecznych pieniędzy na drogę, a częścią za przekroczenie ustawy wojskowej. Z wychodźców tych trzech przybyło tutaj z powiatu pilzneńskiego, dwóch z powiatu łańcuckiego i jeden z powiatu tarnowskiego.

Zmarli. Marya z Zagórskich Dembowska, wdowa po dzierżawcy dóbr ziemskich, a matka radcy sądowego w Tarnowie, przeżywszy lat 76, zmarła w Pleśny 8 bm.

W Brodach zmarł w 70 roku życia Baltazar Leliwa Błocki, obywatel, asesor magistratualny miasta Brodów, żołnierz polski z r. 1846, kilkuletni więzień stanu w twierdzy Theresienstadt.

W tych dniach zmarł w Paryżu Ludwik margrabia de Beaurepaire. Był on podobno jedynym bratankiem ś. p. Felicyi de Beaurepaire, która wyszła za generała Suchorzewskiego Józefa w r. 1821 i zamieszkała w Księstwie Poznańskiem. Zmarły pozostawił 4 miliony franków, prócz tego zbiór najcenniejszych starożytności. Dobrze byłoby, aby potomkowie Felicyi Suchorzewskiej zgłosili się zaraz wraz z legitymacyami do rządu francuskiego. Nieboszczyk nie pozostawił żadnych sukcesorów, umarł bezżennie, nie zrobiwszy testamentu. W przeciwnym razie ten ogromny spadek dostanie się rządowi francuskiemu. Zmarły margrabia miał lat 80.

Obrady ankiety w sprawie ułożenia wzorowego statutu dla gmin żydowskich w Galicyi, na podstawie ustawy z dnia 21 marca 1890 roku rozpoczęły się w namiestnictwie, pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Lidla. Referentem jest radca p. Mandyczewski. W skład ankiety wchodzą ze Lwowa pp.: Horowitz Samuel, dr. Emil Byk, dr. Goldman, dr. Szymon Schaff Israel Kohn Rappaport z Krakowa pp. Albert Mendelsburg i Landau, z Przemyśla p. Leo Schwarzthal, ze Stryja dr. Fruchtman, z Brodów pp Leo Sigal i Salamon Chajes, ze Stanisławowa Hersch Halpern, z Turki p Schechter.

Kaznodzieją gminy izraelickiej we Lwowie wybrany został w dniu 14 bm. 34 głosami na 36 głosujących mężów zaufania tejże gminy dr. Jecleskiel Caro, pełniący obecnie urząd rabina i kaznodziei w Pilznie czeskiem. Nowy rabin lwowski nie umie dotąd po polsku, lecz zobowiązał się do roku przyszłego tyle nauczyć się naszego języka, aby w nim mógł miewać kazania.

Wezwanie do powrotu. Władze rosyjskie w Warszawie wzywają do powrotu pod groźbą utracenia praw stanu i zesłania na Sybir, następujące osoby, przebywające za granicą: Ernesta Baumana ur. w r. 1806 Romana Cywińskiego ur. w 1884 r., Jana Kawczyńskiego, ur. w r. 1843, Annę Rogowską ur. w r. 1858, Aleksandra Zorzyckiego, ur w . 1843. Andrzeja Stępkowskiego, ur. w r. 1856 i Juliana Chmielewskiego, ur. w r. 1864.

W sprawie wychodźtwa do Brazylii. Dzienniki warszawskie donoszą, iż uzyskane zostało pozwolenie władzy świeckiej i duchownej na wyjazd radcy komitetu Tow. kred. ziemskiego p. Mikołaja Glinki ze Szczawina, oraz ks. Zygmunta Chełmickiego do Brazylii, celem zbadania położenia i sprowadzenia do kraju pewnej liczby nieszczęśliwych ofiar emigracyi. O ile się da, wybierani będą emigranci, z różnych okolic kraju pochodzący, a to w tym celu, aby powróciwszy do domu, mogli swem świadectwem odwodzić od wychodźtwa.

Kongres międzynarodowy hygieny i demografii odbędzie się w bieżącym roku w Bern i trwać będzie od 1 do 15 sierpnia. Jednocześnie odbędzie się tamże wystawa geograficzna, mająca objąć trzy sekcye: alpejską międzynarodową historyczno-kartograficzną i geografii szkolnej. Ta ostatnia zawierać ma podręczniki, globusy mapy, plany, programy wykładów itd. Wystawcy zgłaszać się winni przed 1 kwietnia do prezesa wystawy geograficznej w Bern, p. Brucknera.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 19 marca: Po raz czwarty „Teść", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W sobotę 21 marca: Na dochód Bronisławy Wolskiej: „Mentor", komedya w 3 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Polski lud".** Szósty numer dwutygodnika dla ludu pod powyższym tytułem przedstawia się bardzo korzystnie. Wprowadzono nowe działy, a mianowicie naukę budowy domów z gliny. Wobec tego, że coraz mniej drzewa w kraju, a wielu okolicom brak kamienia, gliny zaś wszędzie podostatkiem — pouczenie włościan, w jaki sposób możnaby wybudować sobie trwały i piękny budynek za małe pieniądze, uważamy za nader pożyteczne i korzystne dla ludu. Prócz artykułów, traktujących o gospodarstwie rolnem i domowem, znajdujemy w ostatnim numerze *Polskiego ludu* artykuł „O kasach Raiffeisena", „O dzierżawie propinacyi", a dalej „O wpływie powietrza na zdrowie ludzkie", „W jaką powinniśmy się zaopatrywać odzież" i t. d. W dziale powieściowym mamy piękny artykuł „O księdzu Marku Karmelicie", „O bitwie pod Płowcami" z ilustracyą Juliusza Kossaka. Sprawy polityczne, rozmaitości, zagadki, szarady i wierszyk składają się na całość bardzo udatnego numeru. — Jak się dowiadujemy, *Polski lud* coraz przychylniejsze znajduje przyjęcie między ludem, a liczba prenumeratorów z każdym dniem wzrasta.

Prenumerata roczna wynosi tylko 2 złr., półroczna 1 złr.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 15.

— **„Świat"** Nr. 6. Na czele przepiękna winieta, zimowy krajobraz Romana Kochanowskiego i początek nader interesującej rozprawy T. T. Jeża w obronie tendencyjności w powieści. Ludwik Rozwadowski daje nam życiorys świeżo zmarłego mistrza francuskiego malarstwa, E. Meissonier'a (z portretem). Dalej mamy piękną reprodukcyę obrazu Juliusza Kossaka: „Piotr Dunin biorący w niewolę księcia Przemyskiego". L. Wyczółkowskiego „Zwierzenie", Ant. Piotrowskiego Rusinka, Łuskiny główka kobieca, Stan. Reichana „Flirt". W dziale literackim A. Wilczyńskiego „Wycieczka na Krzyżne". Jana Galla artykuł o koncertach Mierzwińskiego (z portretem) i Myszugi. E. Deichesa rozprawa o Halszce z Ostroga w dramacie i historyi. Jan Żagiel pisze dalej rozprawę estetyczną: „Harmonie i dysonanse", uderzając na naszych krytyków, mierzących utwory literackie ich tendencyą i t. d.

— **Rozstrzygnięcie konkursu.** Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej podaje do wiadomości, iż wskutek ogłoszenia konkursu tegoż Towarzystwa z dnia 4 lipca r. z. nadesłano dwie prace p. t. „Lud a naród" i „Miłość ojczyzny". Obiedwie te prace dokładnie zbadała komisya konkursowa i na posiedzeniu z dnia 16 bm. powzięła jednomyślną uchwałę, że niestety żadna z nich nie odpowiada żądanym warunkom. Autorowie mogą się zgłosić po swe rękopisy do prezesa Towarzystwa dra Hirschberga w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie.

Dział ekonomiczny

Krakowskie okręgowe Towarzystwo rolnicze. Wczoraj przed południem odbyło się ogólne zgromadzenie członków krak. Towarzystwa rolniczego w sali Rady powiatowej. Zagaił je prezes p. Skirliński, wskazując na działalność wydziału Towarzystwa. Oznajmił, że namiestnictwo zgodziło się na żądaną zmianę statutu. Ze spraw zaś rolniczych podniósł zeszłoroczne premiowanie bydła włościańskiego, dalej starania wydziału o zaprowadzenie dobrych rozpłodników. W końcu zaprosił o zgłaszanie się tych rolników, którzyby chcieli uprawiać buraki dla cukrowni w Chybi po 1 złr. za cetnar metr. Z powodu braku kompletu, wymaganego statutem, uchwalono wysłuchać wykładu p. Kudasiewicza o konieczności i sposobach tępienia pędraków, dla których rok obecny jest wywodowym. Drugi wykład wypowiedział dr. Prażmowski, profesor z Czernichowa, i mówił o kwestyi azotu w gospodarstwie wiejskiem. Pouczający ten odczyt wysłuchano z zajęciem, a prelegentowi podziękowano oklaskami.

Po skończonych odczytach, gdy zebrał się komplet, przystąpiono do porządku dziennego. Dr. Stafiej odczytał sprawozdanie wydziału za czas od 18 marca r. z., które przyjęto do wiadomości.

P. Kudasiewicz przedłożył sprawozdanie o stanie funduszów Towarzystwa. Fundusz administracyjny miał dochodu 383 złr. 8 ct., rozchodu 263 złr. 76 ct., pozostaje 119 złr. 32 ct. Zaległości u 31 członków 272 złr. Fundusz na zakupno buhai wynosi 356 złr. 32 ct. Fundusz na premiowanie bydła: dochód 190 złr. 5 ct., rozchód 169 złr. 56 ct., pozostaje 20 złr. 55 ct. Przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum.

Następnie zgromadzenie wybrało do komisyi kontrolującej pp. Rozmanita i dra Stefczyka; delegatami zaś na ogólne zgromadzenia krak. Towarzystwa rolniczego pp. Baranowskiego i Felicyana Szybalskiego.

Zgromadzenie zamknięto o godz. 2 po południu.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 17 marca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	8 80	9 25
Żyto	6 80	7 30
Jęczmień	6 —	7 —
Owies	6 50	6 80
Groch	10 —	12 —
Tatarka	7 50	9 —
Proso	6 —	7 50
Fasola	9 —	12 —
Jagły	11 —	14 —
Siano		2 60
Słoma		2 —
Koniczyna na paszę now. za 100 kilogr.		3 —
Ziemniaki za hektol.	1 50	1 70
Jaja za kopę	1 20	1 35
Masło za garniec	3 50	4 25
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		7 —
Okowita na 80°		8
Koniczyna nasienna czerwona 100 kilo	44 —	55 —
„ „ biała	50 —	90 —
Wyka do siewu	6 —	6 25

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 18 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·5 mm	738·6 mm	736·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,6	+3°,0	+13°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	72 %	90 %	45 %
Stan nieba 0 = pog., 10 zup. pochm.	0	9	8

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 18 marca. Dowiadadujemy się, iż przywódcy stronnictw prawicy zgodzili się, aby ministrowie: Gautsch, Bacquehem, Schoenborn i Zaleski pozostali w gabinecie.

Natomiast zażądali dymisyi dla Steinbacha, Falkenhayna, Prażaka i Welsersheimba.

Lewica niemiecka zażądała dla swoich reprezentantów dwóch tek: ministra spraw wewnętrznych i skarbu (!), — tekę ministra rolnictwa ustępuje na rzecz Polaków.

W miejsce Prażaka zostać ma ministrem dla dla Czech reprezentant czeskiej większej własności.

Wiedeń, 18 marca. *Neue Fr. Presse* rozpoczyna dzisiaj artykuł wstępny od słów:

„Hr. Taaffe gwałtem pcha lewicę niemiecką w opozycyę."

Szczegóły, podane wczoraj przez *Czas* o naradach Taaffego z Plenerem i Chlumeckym, uważają sfery kompetentne za kompletnie zmyślone.

Wiedeń, 18 marca. Deputacya miasta Podgórza, złożona z Adamskiego, Barucha i Kleina, odbywa audyencye w sprawach gminnych w ministerstwach: spraw wewnętrznych, oświaty, obrony krajowej, skarbu, handlu i w ministerstwie dla Galicyi; zaś we czwartek otrzyma deputacya posłuchanie u cesarza.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 marca. *Biuro korespondencyjne* prosi o ogłoszenie następującego komunikatu:

Sekretaryat zjednoczonej lewicy niemieckiej upoważniony został do oświadczenia, że rozchodzące się wieści, jakoby zjednoczona lewica niemiecka obstawała przy zupełnem przekształceniu gabinetu, że w następstwie tego domagała się usunięcia ministrów Bacquehema, Gautscha, Schoenborna i Zaleskiego, pozbawione są wszelkiej realnej podstawy, i wieści te we wszystkich szczegółach oparte są na czczym, jeźli już nie na złośliwym wymyśle.

Wiedeń, 18 marca. Żegluga na Dunaju otwarta; towary do przesyłek we wszystkich stacyach towarzystwa przyjmują się jak dawniej.

Wiedeń, 18 marca. Będący w stanie spoczynku generał kawaleryi hr. Clam Gallas zmarł tutaj.

Cesarz i oboje arcyksięstwo Karolowie Ludwikowie przesłali rodzinie zmarłego wyrazy współczucia.

Berlin, 18 marca. Parlament uchwalił w trzeciem czytaniu budżet. Rozprawę nad projektem o pożyczce odroczono do 7 kwietnia.

Hamburg, 18 marca. Zmowa szklarzy w Bergerdorf zakończyła się po 36 tygodniowem trwaniu. Robotnicy podpisali warunki chlebodawców podane im jeszcze przed powstaniem zmowy.

Paryż, 18 marca. Do Izby poselskiej nadeszło bardzo wiele petycyj ze sfer przemysłowych departamentu Isery, protestując przeciwko nałożeniu cła na produkta surowe, a domagając się natomiast wolnego handlu.

Marsylia, 18 marca. Rada miejska wniosła do parlamentu prośbę, aby teraźniejsze traktaty handlowe zachowano w mocy, gdyż pozwalają one Francyi wytrzymać groźne przesilenia. W prośbie wniesiono protest przeciw taryfom cła ochronnego, które zrujnować muszą jednę klasę obywateli, i wyrażono życzenie, aby parlament wobec rządu kierował się jedynie względami na interesa kraju, na dobrobyt Francyi i pomyślność republiki.

Bruksela, 18 marca. Z miejscowości Fleron (?) donoszą, że między żandarmami a strejkującymi górnikami przyszło do starcia. Żandarmi użyli broni. Kilkunastu górników zostało ranionych. Spokój przywrócono.

Gibraltar, 18 marca. Parowiec „Utopia" jadący z Tryjestu do Nowego Jorku, a wiozący 700 wychodźców włoskich, zderzył się w tutejszym porcie z pancernikami angielskiemi: „Anson" i „Rodney". Statek „Utopia" zatonął, a 200 ludzi miało utopić się w morzu. Załoga okrętowa uratowana.

Londyn, 18 marca. Ze źródeł urzędowych donoszą, że wiadomość, podana przez *Times*, jakoby żona wielkiego księcia Sergiusza przeszła na prawosławie dopiero wskutek usilnych nalegań, jest bezpodstawną. Księżna przyjęła prawosławie na własne życzenie.

Londyn, 18 marca. Gladstone miał mowę w Hastings, w której oświadczył, że mniej więcej zgadza się na zewnętrzną politykę Salisburego, krytykował jednak finansową politykę rządu.

Londyn, 18 marca. *Agencya Havasa* donosi z Aten, że w Izbie zgłoszony ma być wniosek o postawienie Trikupisa w stan oskarżenia i zawezwanie go przed trybunał państwa.

Londyn, 18 Marca. Linia telefoniczna między Londynem a Paryżem została urzędownie otwartą. Próby rozmowy udają się zupełnie.

Petersburg, 18 marca. W reskrypcie, wydanym w odpowiedzi na wiernopoddańczy adres stanów finlandzkich, odpowiedział car, że jest gotowy obdarzyć Finlandczyków tem samem co dawniej zaufaniem, pozostawić im na zawsze prawa i przywileje, jakie otrzymali od monarchów rosyjskich, nie może jednak zmienić ustaw administracyjnych, według których Finlandya jest rządzoną. W końcu wyraża reskrypt nadzieję, że Finlandczycy jednomyślnie będą dążyć do utwierdzenia związku wielkiego księstwa z carstwem.

Rzym, 18 marca. W Izbie poselskiej deputowany Bonghi przedłożył i uzasadnił następujący wniosek: Izba poselska uchwala w myśl paragrafu 5 konstytucyi, że wszelkie ugody, które mówią o powiększeniu lub pomniejszeniu terytoryalnem państwa włoskiego, mają być przed prawomocnością swoją przedkładane Izbie do przedyskutowania, podobnie jak i wszelkie postanowienia rządu, na mocy których państwo objąćby miało protektorat nad obcemi terytoryami. Powyżej wzmiankowany paragraf bywa w rozmaity sposób tłumaczony. Deputowany Bonghi pomijając kwestyę potrójnego przymierza, twierdzi, że wszelkie układy, nakładające ciężary na państwo, powinny być przed zatwierdzeniem przedłożone parlamentowi do uchwały. Prezes gabinetu oświadczył na to, że mimo całego uznania ze swej strony dla przekonania, jakiem tchnie wniosek dep. Bonghi'ego on nie może się zgodzić na przyjęcie tegoż; gdyż jest to niemożliwem ściśle odgraniczyć zakres władzy wykonawczej od ustawodawczej. Były minister Crispi tłómaczy, że wniosek Bonghi'ego jest bezpodstawnym, gdyż konstytucyi nie można przez prostą uchwałę Izby poselskiej tłomaczyć, do tego bowiem potrzebną jest osobna ustawa. Po takich wyjaśnieniach p. Bonghi cofnął swój wniosek.

Rzym, 18 marca. Napoleon umarł wczoraj o godzinie 7 minut 10 wieczorem. Przy śmierci byli obecni adjutant księcia i kapelan Pujol. Wkrótce potem weszli do pokoju umarłego inni domownicy. Para królewska dowiedziała się o śmierci w chwili, gdy miała siadać do obiadu. W rękach adjutanta księcia znajduje się testament, według którego albo rodzina książęca, albo dom królewski obejmie obrzęd pogrzebowy.

Pokój, w którym książę skonał, zostanie zamieniony na kaplicę.

Rzym, 18 marca. Królowa udała się wczoraj wieczór o godzinie 11 do hotelu rosyjskiego. Księżniczka Letycya, książęta Wiktor i Roland powrócili o północy.

Ponieważ ostatnia wola zmarłego księcia Napoleona nie jest znana, a czas nagli, zarządził król pogrzeb na jutro rano. Zwłoki przewiezione będą, jeźli rząd francuski pozwoli, do francuskiego kościoła św. Ludwika, jeżeli zaś nie, to do kościoła Panny Maryi, gdzie odbędzie się ceremonia pogrzebowa i zwłoki przechowane będą prowizorycznie, aby następnie uwzględnić można rozporządzenia testamentu, jakie znaleść się mogą.

Bukareszt, 18 marca. Sekretarz generalny urzędu spraw zagranicznych, Lahovary, powróciwszy z Budapesztu, obstaje przy wniesionej dymisyi, aby przy najbliższych wyborach mógł kandydować.

Chicago, 18 marca. Trzech Włochów, słysząc przypadkiem jakiegoś człowieka, który powiedział, że każdy członek włoskiej Maffii powinien być powieszonym, ranili go ciężko nożem i umknęli.

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej

dnia 18 marca 1891 roku	Kurs w wal. aus. r. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	60
Zjednoczony dług w srebrze	92	45
Austryacka renta złota	111	45
5 % austryacka renta (marcowa)	102	—
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	312	—
Londyn	115	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	15
Dukaty austryackie	5	44
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	65

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.